

XX WIEK

Dziewczyna o smutnych oczach

ALFABET GWIAZD | Zanim Jadwiga Andrzejewska po raz pierwszy stanęła przed kamerą, zadebiutowała w teatrze. Miała wówczas 17 lat. Zwykle krytyczny Antoni Słonimski porównał jej sceniczną ekspresję do aktorstwa Lillian Gish, gwiazdy amerykańskiego kina niemego.

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

Przed wojną zagrała w kilkunastu filmach, jednak w większości były to role drugoplanowe. I cóż z tego, chciałoby się rzec, skoro po latach, gdy ogląda się ocalałe kopie, to właśnie Andrzejewska przyciąga uwagę widzów jak mało kto. Z jednej strony, jej naznaczone egzystencjalnym bólem spojrzenie predestynowało ją do ról dramatycznych. Z drugiej, dziewczęca uroda i perlisty śmiech dawały jej szansę w kabarecie i komedii. W efekcie grane przez nią bohaterki nigdy nie były oczywiste, zaskakiwały skalą emocji i ekspresji. Andrzejewska doskonale odnalazła się zarówno w kinie, jak i w rewii oraz na deskach teatrów. I choć nie została gwiazdą formatu Jadwigi Smosarskiej czy Elżbiety Barszczewskiej, to publiczność ją uwielbiała, a krytycy doceniali. Miała w sobie coś z najlepszej przyjaciółki – takiej, której zwierzamy się z największych tajemnic, która zrozumie i pocieszy. Notabene nieraz wcielała się właśnie w takie postaci, zwłaszcza w przedwojennych filmach. Grywała trzpiotowate pensjonarki, które w godzinie próby okazywały się nad wiek dojrzałe i rozważne, wcielała się w zrozpaczone córki, których zbolełe spojrzenie topiło najtwardsze męskie serca. W wykreowanych przez nią bohaterkach dziewczęca naiwność przenikała się z życiową mądrością. W takich właśnie rolach była niezwykle wiarygodna, prawdziwa.

Polska Lillian Gish

Kiedy 30 marca 1915 r. w Łodzi urodziła się Jadwiga Andrzejewska, Lillian Gish należała już do czołwki gwiazd hollywoodzkiego kina – w lutym tegoż roku odbyła się premiera kontrowersyjnego w swej wymowie filmu Davida W. Griffitha „Narodziny narodu”, gdzie Gish zagrała jedną z głównych ról. Obraz Griffitha uznano wówczas za rasistowski i gloryfikujący Ku Klux Klan, ale doceniono za nowatorską realizację i zastosowanie pionierskich technik kinematograficznych.

W tym czasie w polskich miastach (nie zapominajmy, że trwała I wojna światowa, a Polska była pod zaborami) kino ustępowało pierwszeństwa teatrom i kabaretom. Choć warto tu zaznaczyć, że to właśnie w Łodzi, w budynku przy ul. Piotrkowskiej 120, w 1899 r. bracia Antoni i Władysław Krzemińscy założyli pierwsze stałe kino na ziemiach polskich (notabene od 2013 r. mieści się tam Stare Kino – Cinema Residence, gdzie znajdziemy zarówno hotel, restaurację, jak i salę kinową). Nie wiemy, czy mała Jadzia chadzała do kina, z pewnością jednak od dziecka była związana ze sceną – w Teatrze Miejskim w Łodzi na stanowiskach technicznych pracowali jej rodzice, Józef Andrzejewski i Katarzyna z Ludwickich. Jadzia całe dni spędzała za kulisami, czasem też statystowała, gdy sztuka wymagała obecności dzieci. W wieku ośmiu lat wystąpiła w serii przedstawień „Nauczycielki”, komedii Dario Niccodemiego, gdzie główną rolę grała Irena Solska. Trzy lata później, w kwietniu 1926 r., pojawiła się w spektaklu „Niebieski ptak” na deskach Teatru Popularnego. Tam też jesienią tego roku zagrała niewielką rolę małoletniego Mieszka w poświęconym pierwszym Piastom dramacie „Dwie moce” Kazimierza Glińskiego (oryginalny tytuł brzmiał „Dwie moce: tragedia piastowska, 1079 r.”, a opublikowany została w 1900 r.). Po ukończeniu szkoły powszechnej, na początku lat 30. XX w., zatrudniła się jako ekspedientka w łódzkiej firmie „Leon Tyber – materiały piśmienne”, dorabiała także jako tancerka w kabarecie Jar. Zapewne na scenie owego niewyszukanego kabareciku nastoletnią Jadzię dostrzegł i zapamiętał Karol Adwentowicz, który w sezonie 1929–1930 dyktował tamtejszemu Teatrowi Miejskiemu (może zatem znał ją także z owego teatru).

Gdy Adwentowicz przeniósł się do Warszawy i tam założył Teatr Kameralny, zaproponował angaż młodziutkiej Andrzejewskiej. W połowie listopada 1932 r. 17-latka zadebiutowała na warszawskiej scenie rolą Manueli w sztuce Charlesa Winslowa „Dziewczęta w mundurkach”. Jej występ został nie tylko zauważony, ale też doceniony i to przez niezwykle ostrego w swych ocenach krytyka – Antoniego Słonimskiego. Na łamach „Wiadomości Literackich” napisał: „Osobne słowa uznania i podziwu należą się młodziutkiej Jadzi Andrzejewskiej. Jest to prawdziwa rewelacja, aktorka, jakiej od dawna nie widział scena polska. Nie można tu mówić o udanym debiucie ani o obiecującej przyszłości, bo to, co pokazała Andrzejewska, jest już osiągnięciem artystycznym na wielką miarę. Wdzięk, liryzm i siła dramatyczna tej piętnastoletniej dziewczynki [w rzeczywistości Andrzejewska miała wówczas lat 17 – przyp. AN] porwała widownię. Długo nie mogłem sobie przypomnieć, skąd znam już to dziecinne, jasne spojrzenie i te blade, trochę za duże usteczka, skrzywione grymasem bólu. To Gish. Lillian Gish, gwiazda ekranu, uzbrojona w piękny i drżący uczuciem głos”. Po tak udanym debiucie dziewczyna postanowiła zostać w Warszawie.

Występowała tam, gdzie udało się jej zaangażować. Pojawiała się na deskach kabaretu Nowy Momus, ale też grała w Teatrze Narodowym, m.in. pokojówkę Pistolę w sztuce „Kean, czyli geniusz i szaleństwo” Aleksandra Dumasa ojca, Blendę w „Testamencie jaśnie pana” Hjalmarza Bergmana i Consuellę w „Tym, którego biją po twarzy” Leonida Andrejewa. Rolę Manueli z „Dziewcząt w mundurkach” powtórzyła na deskach rodzimego Teatru Miejskiego. Nie związała się na stałe z żadną sceną – w następnych latach grała w warszawskim Teatrze Letnim, w Teatrze Polskim (Sonię w „Zbrodni i karze” w reżyserii Leona Schillera), ale także w kabarecie Cyganeria. Nie może więc dziwić, że o Andrzejewską upomniwała się X muza.

„Typ dziewczęco-liryczny na podkładzie tragicznym”

Zaczynała skromnie, bo od epizodu w „Dziejach grzechu” – adaptacji powieści Stefana Żeromskiego. Film, który swą premierę miał w 1933 r., wyreżyserował Henryk Szaro, a scenariusz napisał Konrad Tom. Andrzejewska zagrała tam tylko kwaciarkę, ale wystąpiła u boku ówczesnych gwiazd polskiego kina i teatru: m.in. Aleksandra Żabczyńskiego, Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, Marii Dulęby, Józefa Węgrzyana i Aleksandra Zelwerowicza. W tym samym roku zagrała także w „Wyroku życia” (alternatywny tytuł: „Kto winien?” – kopia zachowała się do dziś) i to od razu rolę pierwszoplanową. To historia naiwnej dziewczyny ze wsi, uwiedzionej przez dojrzałego mężczyznę, której grozi kara śmierci za zamordowanie własnego dziecka. Broniąca dziewczynę pani adwokat (z sukcesem, uzyskała wyrok uniewinniający) okazuje się żoną uwodziciela... Młodramatyczna fabuła nie była niczym nowym, ale krytycy docenili występ 18-letniej aktorki. Jeden z nich pisał: „W filmie tym Andrzejewska odniosła wielki sukces, gdyż grała jak zwykle doskonale. Nie mogę się jednak powstrzymać od jednej uwagi. Jadzia, młoda, pełna temperamentu dziewczyna, jest jakby stworzona do ról trzpiotowatych i komediowych, tymczasem ubiera się ją ciągle w wyszarzone galgany i każe robić nieszczęśnicę”.

To zadziwiające, ale Andrzejewska nigdy nie uczęszczała do żadnej szkoły aktorskiej, była samorodnym talentem. Stefania Grodzieńska



♦ **Jadwiga Andrzejewska (1915–1977)**, jedna z najlepszych aktorek przedwojennego kina

tak ją wspominała: „Należała do aktorów, którzy rodzą się z wszystkimi umiejętnościami, z techniką, gestem i z gotową indywidualnością”. Ona sama zaś w wywiadzie dla „Teatru” (w 1971 r.) tak określiła swoje przedwojenne sceniczno-filmowe emploi: „Typ dziewczęco-liryczny, ale już na podkładzie tragicznym, przez wiele lat ten właśnie rodzaj aktorstwa był mi najbliższy, był moim atutem”.

Dostrzeżono ten jej niewątpliwy atut. Reżyserzy filmowi zapraszali ją do udziału w kolejnych produkcjach. W ciągu następnych lat, do wybuchu wojny, zagrała w kilkunastu filmach, a część z nich na trwałe weszła do historii polskiego kina. Wystarczy wymienić kilka tytułów: „Ada! To nie wypada!” (jako pensjonarka Zofia; 1936 r.), „Papa się żeni” (Jadzia, koleżanka głównej bohaterki; 1936 r.), „Dziewczęta z Nowolipiek” (Franka; 1937 r.), „Kobiety nad przepaścią” (wywiadowczyni Iza; 1938 r.), „Moi rodzice rozwodzą się” (Stasia, córka Nałęczów; 1938 r.), „Zapomniana melodia” (Jadzia; 1938 r.). Były to w większości role nastoletnich pensjonarek, mimo że Andrzejewska miała w tym czasie ukończone 20 lat. Ale dzięki urodzie naiwnego dziewczęcia o sarnich oczach, które

niekiedy skrywała za okularami, okazywała się wyjątkowo wiarygodna w takim repertuarze. Można by przypuszczać, że stanowiła barwne tło dla głównych postaci, ale nie raz i nie dwa skradła sceny, w których miały lśnić największe gwiazdy rodzimego kina. To dialogi z jej udziałem do dziś przyciągają uwagę widzów. W filmie „Moi rodzice rozwodzą się” wystąpiła u boku Kazimierza Junoszy-Stępowskiego i Marii Górczyńskiej, a przecież cały dramatyzm rozpadu małżeństwa najlepiej ukazują sceny, w których Andrzejewska jako zrozpaczona Stasia, córka Nałęczów, próbuje na nowo scalić rodzinę.

Zanim wybuchła wojna, Andrzejewska, choć nie była związana kontraktem z żadnym teatrem, pojawiała się także na scenie. Jak czytamy na stronie www.culture.pl (T. Mościcki, czerwiec 2011), aktorka „w 1936 r. ujawniła się znów na krótko w warszawskim Teatrze Kameralnym, aby zagrać tu Katarzynę w »Maturze« Laszła Fodora, jednym ze scenicznych szlagierów przełomu lat 30. i 40. Wiosną 1937 r. podjęła próbę – jak się okazało uwieńczoną pełnym sukcesem – powrotu do aktorstwa dramatycznego. W łódzkim teatrze zagrała tytułową rolę

w »Pannie Maliczewskiej« Gabrieli Zapolskiej, by powtórzyć ją jesienią tego samego roku na scenie warszawskiego Ateneum, teatru uważanego wówczas za najlepszy w Warszawie”.

Pod koniec lat 30. aktorka pojawiała się także na scenach kabaretów, m.in. w Starej Bandzie, Cyruliku Warszawskim, a także Ali Babie, gdzie wystąpiła w ostatniej premierze tego teatryku – rewii „Pakty i fakty” – która odbyła się... 2 września 1939 r.

Lwów, Bliski Wschód, Włochy i Anglia

Po wybuchu II wojny światowej wielu polskich artystów próbowało się ratować, wyjeżdżając do Lwowa. Wśród nich znalazła się także Jadwiga Andrzejewska. Jak podaje „Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1900–1980” (PWN, Warszawa 1994), aktorka najpierw grała w Teatrze Miniatur kierowanym przez Konrada Toma, z którym objeżdżała miasta ZSRR; w zespole tym była do jesieni 1941 r. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej występowała na terenach Azji Środkowej, zagrała także w radzieckim filmie „Dzielnica nr 14”.

Od listopada 1941 r. należała do zespołu Czołówki Teatralnej przy Armii Polskiej w ZSRR, dokąd ściągnął ją Kazimierz Krukowski, z którym znała się doskonale sprzed wojny (Krukowski był szefem kabaretu Ali Baba). Występowała także w Czołówce Teatralnej prowadzonej przez Ref-Rena, czyli kompozytora Feliksa Konarskiego. W marcu 1942 r. wyruszyła z Armią gen. Andersa do Persji, a od połowy tegoż roku była w zespole Teatru Polowego II Korpusu (kierowanego przez Kazimierza Krukowskiego), który przekształcił się w Teatr Dramatyczny II Korpusu. Wraz z Armią Andersa przemierzyła cały szlak bojowy, aż do Włoch. Ponadto na przełomie lat 1944 i 1945 występowała z Teatrem Szkolnym w Jerozolimie; grała także w Tel Awiwie, Nazarecie i Hajfie, m.in. Helenę w „Panu Jowialskim” Aleksandra Fredry i Alinę w „Balladynie” Juliusza Słowackiego.

Po zakończeniu wojny nie od razu wróciła do kraju. Wart odnotowania jest jej filmowy epizod we Włoszech. Tam Michał Waszyński, we współpracy z Vittorio Cottafavim i Cesare Zavattinim (autorem scenariusza), nakręcił pełnometrażowy dramat „Nieznajomy z San Marino”, w którym tytułową rolę zagrał Vittorio de Sica, a partnerowała mu Anna Magnani. Jak czytamy na stronie www.wloskicafe.blogspot.com, prowadzonej przez Agnieszkę Gorzkowską, obok wielkich nazwisk włoskiego kina w filmie wzięły także udział: młodzieńca emigrantka z Ukra-

iny Renata Bogdańska (z domu Irina Jarosiewicz), czyli Irena Anders, druga żona gen. Władysława Andersa, oraz „wybitna warszawska aktorka Jadwiga (Jadzia) Andrzejewska”. Włoska premiera „Nieznajomego z San Marino” odbyła się dopiero w 1948 r.

Znacznie ważniejszym – z polskiego punktu widzenia – okazał się kolejny film duetu Waszyński – Cottafavi. Chodzi o „Wielką drogę” (wł. „La Grande Strada”), którą kręcono w 1946 r. Film opowiada o losach zesłańców na Syberię, którzy później rozpoczynają „wielką drogę” przez Bliski Wschód aż do Włoch, walcząc w Armii Andersa i biorąc udział m.in. w bitwie o Monte Cassino w maju 1944 r. W produkcji wykorzystano materiały archiwalno-dokumentalne z czasu wojny. Muzykę do „Wielkiej drogi” napisał Henryk Wars, a za zdjęcia odpowiadał Stanisław Lipiński. W tym filmie Jadwiga Andrzejewska zagrała pielęgniarkę II Korpusu, a jednym z głównych bohaterów tej opowieści – swojego hołdu dla polskich żołnierzy – był Albin Ossowski, który trafił do Armii Andersa z... Oświęcimia.

Michał Waszyński (właśc. Mosze Waks) odegrał ważną rolę w życiu Jadwigi Andrzejewskiej. Mimo że był homoseksualistą, poślubił we Włoszech starszą od siebie i zamożną wdowę, hrabinę Marię Dolores Tarantini, po której śmierci (zaledwie po kilku miesiącach od zawarcia małżeństwa) odziedziczył ogromny majątek: pałac w Rzymie i kolekcję dzieł sztuki. I to on na kilka lat zaadoptował córkę Andrzejewskiej, Basię. Ale wkrótce aktorka wraz z kilkuletnią córką popłynęły do Anglii. Jeszcze na początku 1947 r. Andrzejewska występowała tam w objazdowym teatrze rewii prowadzonym przez Krukowskiego. Podjęła jednak decyzję o powrocie do Polski.

Powrót do rodzinnego miasta

Gdy Andrzejewska przyjechała do Łodzi, zaczęła występować na tamtejszej scenie Teatru Syrena. Podążyła nawet za zespołem do Warszawy, ale pozostała tam krótko. Już w 1949 r. na stałe zamieszkała w Łodzi i związała się z teatrami tego miasta. Tomasz Mościcki, w przywołanym wyżej tekście poświęconym Andrzejewskiej, szczegółowo opisał ten okres w zawodowej drodze aktorki, która przez dwa lata (1949–1951) występowała na scenie Teatru Powszechnego, gdzie m.in. „zagrała dwie role świadczące o rozpiętości jej talentu: Fanchette w »Niemcach« Leona Kruczkowskiego i Anielę w »Wielkim człowieku do małych interesów« Fredry”.



♦ W polsko-włoskiej „Wielkiej drodze” z 1946 r. Andrzejewska wystąpiła w roli **pielęgniarki żołnierzy Armii Andersa**

Andrzejewska nie stroniła też od lżejszego, kabaretowego repertuaru. Od 1954 do 1958 r. należała do zespołu Teatru Satyryków, a od 1958 do końca 1965 r. „występowała w zespole 7.15 do czasu włączenia tej sceny do Teatru im. Jaracza. Grała wówczas najczęściej role komediowe. Jej ostatnim teatrem był znów Teatr Powszechny. Spędziła w nim czas od 1966 roku aż do końca zawodowej drogi” (op. cit.). To właśnie tam zagrała swe najlepsze role dramatyczne: dyktatorki Validy Vraney w „Babie-Dziwo” (1968 r.) Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Matki w „Rzeczy listopadowej” (1969 r.) Ernesta Brylla, a we „Wszystkich moich synach” (1970 r.) Arthura Millera wcieliła się w postać Kate Keller. W 1972 r. widzów i krytyków zachwyciła rolą Babci w „Kotce na gorącym blaszanym dachu” Tennessee Williamsa.

Jednak największym teatralnym wydarzeniem był jej występ w 1973 r. w sztuce Bertolta Brechta „Matka Courage i jej dzieci”, gdzie zagrała tytułową postać. Po premierze tak pisał o grze Andrzejewskiej J. Katarasiński: „Krzęta się, drepce po scenie – wokół swego wozu, wokół swego losu, wokół swoich drobnych pieniędzy i wielkich dramatów, ale te dramaty ukrywa, jak tylko może. Drobne tylko,

nieporadne gesty, nagłe zgaśnięcia bystrych, cwaniackich i przemysłnych oczek, tylko rozluźnienia mięśni twarzy, szybko jednak na powrót układane w maskę drapieżnego gryzonia, świadczą, że jest w tej kobiecie coś więcej ponad biologiczną chęć przetrwania, że ma lub zdobywa ona świadomość swego losu, tragiczną świadomość egzystencji w świecie okrutnym, świecie szurów”. Jej ostatnią teatralną rolą była Dulska ze sztuki „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej wystawionej na deskach Teatru Powszechnego w Łodzi w 1975 r. Jadwiga Andrzejewska do końca swej artystycznej drogi umiała nawiązać bliski kontakt z teatralną publicznością.

Niestety, w tym czasie kino miało jej do zaoferowania jedynie epizody lub role drugoplanowe w filmach, z których większość nie przetrwała próby czasu – zwłaszcza te z lat 50., jak choćby „Ziemia”, „Miasteczko” czy „Lunacy”. Co prawda, pojawiła się w niezwykle popularnym (także dziś) serialu „Cztery pancerni i pies” (1968 r.) – jako matka Tomka Cze-reśniaka, a także w „Ziemii obiecanej” (1974 r.) w reż. Andrzeja Wajdy (jako Buchholzowa). Jednak zawodowe spełnienie odnalazła w teatrze. Zmarła 4 października 1977 r. w Łodzi, mając zaledwie 62 lata. ©©